Cena 4 zł

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

ROK I | Poznań, 19 sierpnia 1945 | NR 4

Wiry wewnątrz domu

Powrotne fale polskiej ludności, przeważnie młodzieży, rozmiecionej poza granice kraju przez huragan dziejowy, napływają od kilku miesięcy do domostw. Zjawisko to nie rychło ustanie. Są to liczbowo mnogie rzesze, zgonione, wyczerpane, łaknące ciszy i wytchnienia. Ogromny odsetek stanowią wśród nich okaleczałe fizycznie i duchowo jednostki, zmełte na pytel przez kamienie młyna historii: **niebywałą** straszną wojnę 1939—1945 roku.

Niebywałą nie dla znamion, jakie każda wojna nieci. Toć wojna trzydziestoletnia 70% ludności w Niemczech wytraciła, a kraj zamieniła na pustkowie. **Niebywałą** dla natężenia do nienotowanej dotychczas mocy ślepej nienawiści i wilczej dzikości u wielkiego, kierowniczego zespołu ludzi złych, o ogromnym zmyśle organizacyjnym, którzy posiadłszy straszliwą energię, umieli zużyć pewne wynalazki i tezy naukowe do bezpardonowej, niepojęcie zaciekłej i wytrwałej walki z plemieniem ludzkim wszystkich prawie krain globu. **Niebywałą** — bo rozluźniła pęta bestii ludzkiej tak dokładnie, że zasięg i skutki jej ciosów i jadu nie rychło dadzą się ustalić. —

Słusznie więc orzekł u schyłku 19-go wieku mądry M a e t e r l i n c k:

„Człowiek nie jest jeszcze przysposobiony do tego, aby wiedzieć więcej niż wie. Ludzkość przekroczyła granice wynalazków, które może zasymilować bez grozy śmierci. Wszystko, począwszy od opanowania pary i elektryczności, przyniosło jej nierównie więcej zła niż dobra."

To oczywisty fakt. Ot, takie, na przykład, materiały wybuchowe. Usprawniły wysiłek ludzki i uwielokrotniły jego plony w różnych dziedzinach pracy: budowie dróg, drążeniu tuneli, eksploatacji kopalń. Wszelako wzamian za te dobrodziejstwa wwaliły, w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, w zbiorowe doły-groby kilkadziesiąt milionów mężów, niewiast i dzieci, a w dwójnasób liczne trzody nas, „królów stworzenia", okaleczyły szpetnie.

Wróciliśmy i wracamy z tułaczki do tęsknotą wyzłoconego wspólnego domu: Polski. I oto w zranione dzikimi czynami wojny oczy, w przewrażliwione tragicznymi przeżyciami i długą rozłąką umysły, pada obraz niedobrej polskiej rzeczywistości. Chciwość, zawiść, obojętność na niedolę bratnią, nienawiść, zła wola, a przede wszystkim **nieróbstwo** — porastają, jak głuszący płodną niwę chwast, toczące się z trudem nasze wskrzeszone życie społeczne i gospodarcze.

A dom nasz nie ma jeszcze zabezpieczonych ścian. I takim domem wstrząsają oto wiry od wewnątrz...

Czyżby krwawa kąpiel długoletniej wojny była niedostatecznie skuteczną lekcją życiową dla tak doświadczonego srodze narodu?

Czyżby krańcowy czarnowidz społeczny B a l s a c miał słuszność twierdząc:

„ludzkość waha się nie między złem a dobrem, ale między złem a gorszem".

Czyż nasz, zamieszkały nad Wisłą i Odrą, 20-to milionowy, a więc maluchny odłam tej ludzkości, zaliczonej przez zoologią do rzędu Primates, gromady ssące, typu kręgowce, miałby potwierdzać ponurą hipotezę tego genialnego pisarza Francji?

— — — — — — — — — — — — —

Praca.

Usilna, wydatna praca.

Trwały, krzepki, niekłamany, a więc owoconośny, wysiłek mięśni i mózgu.

Praca, największe dobro narodu — orzeka konstytucja Polski XX wieku.

Jakżeż takie określenia pracy, głównej funkcji żywota człeka poczciwego na tym padole, brzmią niemile, gorzej obrzydle w uszach nowoczesnego polaka, któremu na imię, niestety, nie legion a — milion. Oby tylko **jeden** milion!

Już na długo przed wojną rozważał to zagadnienie N a ł k o w s k i. Oto charakterystyczne wyimki:

„Zalecanie pracy, budzenie energii — rzecz piękna, ale żeby była skuteczna, trzeba iżby energia już była, a ona rodzi się z odżywiania. Skądże wezmą energię do pracy masy źle odżywiane? Stracą resztki. Te więc resztki energii muszą być użyte nie na pracę, lecz na walkę o zmianę warunków istnienia."

Tak ci jest. Popychanie mas narodu do ciężkiej pracy nie dając jednocześnie pracującemu jeść do sytości, wypocząć należycie w widnym, suchym, przestronnym mieszkaniu, patrzeć beztrosko w przyszłość dzieci swoich, jest prostym zamachem na człowieka, chęcią zautomatyzowania go, zbydlęcenia.

Ludzkość dążyła, dąży i zawsze dążyć będzie w odwrotnym kierunku: zmniejszenia wysiłku mięśni, zmniejszenia produkcji potu.

— — — — — — — — — — — — —

Jednak pracować i to intensywnie trzeba. Praca bowiem jest fundamentem, treścią i sensem życia jednostki i ludzgiego stada.

Pracować trzeba dzisiaj. Właśnie, **dziś**.

Odwróciła się przecież karta dziejów ludzkości. I polskie życie na nowo historię swoją kreślić poczęło.

Ten fakt zobowiązuje. Co nie było właściwe wczoraj, jest konieczne dzisiaj. W Polsce **nowych warunków:** dającej swemu światu pracy w ręce ster całego życia, umożliwiającej doskonalenie wytwórczości przy jednoczesnej poprawie bytu ludzi pracy. Dzisiaj nie trzeba resztek energii tracić na walkę o zmianę warunków istnienia. Zmiana już nastąpiła. I to zmiana **zupełna**.

— — — — — — — — — — — — — — —

Setki tysięcy ludzi nie kwapi się do roboty.

Żniwa polskie 1945 roku miały nieusprawiedliwienie za mało rąk do rozporządzenia i to rąk przeważnie nie skorych do wysiłku. Wynik: wielkie zapasy chleba społeczeństwo straciło. I to może jest najboleśniejsze w całym powojennym zagadnieniu pracy u nas. Boć siłą i karmą życia naszego rolniczego narodu jest miłość do ziemi, chleb rodzącej, i to uczucie winno nam nieomylnie dyktować, jak ją w takim wyjątkowym, jak tegoroczne, położeniu w pełni obsłużyć. Wśród nauczających i nauczanych, w fabrykach, urzędach i warsztatach **nieróbstwo**, mniej lub więcej widoczne, błąka się uparcie, opóźniając proces normalizacji stosunków w kraju.

Nic wyjątkowo groźnego, jeśli zjawisko to jest przejściowe i krótkotrwałe. Długookresowa wojna i przymusowe współżycie z okupantem nagięły nas i przyzwyczaiły do uchylania się od pracy. Możnaby pokusić się o postawienie ponętnej diagnozy: przeżywamy okres bezruchu, odprężenia nerwowego, poprzedzającego powrót do zdrowia i chęci do czynu.

Raptem też przeszliśmy, z chwilą zawieszenia działań wojennych na europejskiej widowni, z organizacji państwowej, nie dającej pracującemu, ani należytego oparcia materialnego, ani warunków dla jego moralnego podnoszenia, do państwa demokratycznego, w którym nie masz przywilejów, tak w obliczu prawa, jak wobec obowiązku pracy. Istniejącej zatem złej postawie moralnej mas nie można się dziwić.

Wszelako czekać długo na zmianę tej postawy wobec problemu pracy nie można. Zbyt ciężkie grożą w takim stanie rzeczy następstwa dla naszej wyniszczonej od fundamentów po dach budowy państwowej.

Rzeczą najpierwszą partyj politycznych, organizacyj społecznych i gospodarczych jest postęp tej zmiany potęgować, stwarzać dla niej sprzyjające warunki. Dla rozwoju dobrych i twórczych pierwiastków naszego człowieka pracy nie może być przeszkód i przewłoki.

Uciszcie wiry wewnątrz domu.

Połowicz

Uprawiajmy poplony

Po blisko 6-letniej przerwie na nowo podejmujemy pracę w naszych gospodarstwach. Wśród wielu trosk codziennych jest i troska o paszę. Artykułem „Uprawiajmy poplony" rozpoczynamy cykl artykułów z zakresu produkcji pasz we własnym gospodarstwie. Pragniemy w czyn wprowadzić rezolucję uchwaloną na walnym zgromadzeniu Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych z dnia 22 czerwca 1938 r., która wzywała rolnictwo wielkopolskie do upowszechnienia uprawy roślin pastewnych, oraz budowy silosów. Redakcja

Nie wszyscy rolnicy zapewne byli w możności tego roku zasiać poplony letnie zaraz po ścięciu zbóż. Niechaj więc każdy, kto tego nie zrobił, z jakiejkolwiek bądź przyczyny, zawczasu przygotuje się do upraw międzyplonów zimotrwałych. Pole nie może leżeć odłogiem aż do przyszłej wiosny, musimy dbać o to, by każdy kawałek pola był o każdej porze roku obsiany.

Międzyplony zimotrwałe są najpewniejsze pod względem udania się ze wszystkich rodzai poplonów. Mają bowiem zapewnioną wilgoć w ziemi. Jesienią do ich słabego rozwoju wystarcza w zupełności wilgoć jesienna, a wiosną korzystają z nagromadzonej wilgoci zimowej. U nas w Wielkopolsce sposób upraw tych międzyplonów i dobór roślin tak już jest wypróbowany, że wymarzanie należy do wyjątków. Nawet inkarnatka, która w innych dzielnicach często wymarza, u nas nie udaje się jedynie po bardzo ostrych zimach.

Niesłychanie ważną rzeczą przy tych międzyplonach jest czas ich uprawy, przypada bowiem w okresie słabego natężenia robót — zaraz po żniwach, a przed wybieraniem ziemniaków. Międzyplony te uprawiamy na każdej glebie i to jest ich wielką zaletą, bo o ile poplony letnie w okolicach suchych lub na glebach bardzo suchych nie udadzą się, to międzyplony zimotrwałe udadzą się napewno, bo mają zapewnioną wilgoć nagromadzoną przez zimę. Największą jednak zaletą ich jest, że dają nam wiosną najwcześniej zieloną paszę, a jeżeli umiejętnie ułożymy plan siewu i odpowiedni dobór roślin, to przez kilka tygodni wiosną będziemy mieli doskonałą świeżą, zieloną paszę.

O ile uprawy poplonów letnich wykonujemy mniej starannie, kładąc główny nacisk na szybkość ich wykonania, ograniczając się właściwie do podorywki, to uprawy międzyplonów zimotrwałych muszą być wykonane bardzo starannie. Nie różnią się niczem od normalnych upraw jesiennych pod oziminy. Z zasady uprawiamy na oborniku, który służy potem jako nawóz pod następnie sadzone ziemniaki. Wiosną najwcześniejszą zielonką będzie rzepak, potem żyto wcześnie siane, później żyto z wyką ozimą, pszenica z wyką i mieszanka poznańska.

Jeżeli mamy zamiar siać kilka roślin, to najlepiej pole, przeznaczone pod międzyplony zimotrwałe, podzielić na kilka części i odpowiednio zasiać. Rzepak trzeba siać najwcześniej, bo już w połowie sierpnia, i to gęściej, niż na ziarno, bo około 16 kg/ha. — Ponieważ żyto wiosną bardzo szybko wyrasta w słomę i twardnieje, najlepiej siać je w pewnych odstępach czasu, by wiosną nierównomiernie wyrastało np. część z końcem sierpnia, później w początkach września i wreszcie w połowie września. Siać trzeba gęsto około 200 kg/ha. Pod rzepak i żyto nie należy przeznaczać dużo pola. Dają nam one coprawda najwcześniejszą paszę, lecz co do wydajności zielonej masy daleko stoją poza innymi mieszankami. Specjalną uwagę należy zwrócić na wykę ozimą. Tego roku udała się dobrze, ziarna siewnego będzie dosyć. Nie należy zaniedbywać uprawy wyki ozimej, gdyż w naszych warunkach nie wymarza, daje doskonałą paszę i daje prawie jeszcze raz tyle zielonki, co żyto lub rzepak. Wykę ozimą siejemy w mieszance z żytem lub pszenicą. Ponieważ żyto szybciej wyrasta od wyki i wyrośnięte niechętnie jest zjadane przez bydło, najlepiej zasiać osobno wykę wcześniej, a potem żyto. Np. wykę zasiejemy (około 110 kg/ha) w drugiej połowie sierpnia (oczywiście mam na myśli tylko siew siewnikiem rzędowym); gdy wyka powschodzi, możemy wsiać żyto albo w międzyrzędzia, albo na krzyż i to także w różnych terminach; część z początkiem września, resztę w połowie września (około 50 kg/ha). Pszenica tak szybko nie wyrasta jak żyto, możemy więc siać równocześnie z wyką z końcem sierpnia lub w początkach września (około 110 kg/ha wyki, 70 kg/ha pszenicy). Siejąc w ten sposób i w takiej kolejności będziemy mieli wiosną zapewnioną zawsze świeżą, zieloną paszę. Ostatnią będzie mieszanka poznańska. Składa się

z wyki ozimej, inkarnatki i rajgrasu angielskiego 40/20/20 kg na ha, które wysiewamy równocześnie w drugiej połowie sierpnia. Mieszanka ta daie znakomitą, bogatą w białko paszę i dużo zielonej masy. Wreszcie wspomnieć należy o tzw. „mieszance pałuckiej", to jest rzepaku z inkarnatką. Stosowana jest również mieszanka: rzepak lub rzepik z wyką ozimą. Wysiewa się około 6 kg rzepaku, wzgl. rzepiku z 60 kg wyki, — albo 20 kg inkarnatki i 8 kg rzepaku lub rzepiku.

Przy uprawie międzyplonów zimotrwałych trzeba specjalnie zwrócić uwagę na plon następujący po nich. Rośliną, która nam się uda napewno, będą ziemniaki i to odmiany późno dojrzewające. Ziemniaki bowiem w początkach swego rozwoju mało czerpią wilgoci z ziemi, a później deszcze ten brak wilgoci wyrównają. Nie można długo czekać z sadzeniem ziemniaków po ścięciu zielonki; orać i sadzić trzeba natychmiast, by przez niedbalstwo nie skracać niepotrzebnie okresu wegetacyjnego ziemniaków.

Zygmunt Niegolewski

Przydziały nawozów na jesień

Ze względu na małe ilości nawozów, będące do dyspozycji w kraju, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ujęło reglamentację nawozów w swoje ręce, przydzielając z produkcji bieżącej pewne ilości na takie uprawy, które ze względów ogólno-rolniczych uważa za najkonieczniejsze.

W niektórych powiatach pozostały jeszcze niewielkie zapasy nawozów, które również zostaną użyte tam, gdzie dobro hodowli nasion będzie tego wymagało. Zaległe z przyczyn komunikacyjnych nawozy przydzielone na wiosnę nadchodzą obecnie, chociaż dość uporczywie.

W pierwszych dwóch przydziałach nawozów uwzględniło Ministerstwo przede wszystkim uprawę **rzepaków i rzepików ozimych**, które według rozporządzenia z 11 kwietnia br. (Dz. U. nr 13) o obowiązku uprawy niektórych roślin przemysłowych, mają być zasiane w ilości co najmniej takiej samej jak w roku bieżącym, tj. w Województwie Poznańskim około 14 tys. hektarów. Rozdzielnik na poszczególne powiaty otrzymały Powiatowe Biura Rolne, które przez czynnik administracyjny są zobowiązane dopilnować obowiązkowej uprawy rzepaków ozimych. Wojewódzka Izba Rolnicza, która powołana została do dysponowania nawozami, zwolniła w powiatach odpowiednie ilości. Kto zatem uprawiać będzie rzepak ozimy, zwrócić się winien do Powiatowego Biura Rolnego o przydział 100 kg nawozów na 1 ha.

Poza tym przydzielono pewną ilość azotniaku na uprawę w pierwszym rzędzie **superelit, elit i oryginałów zbóż ozimych** oraz dla zakładów doświadczalnych i ośrodków kultury rolnej. Hodowcy ozimych nasion elitarnych i zakłady doświadczalne zgłaszają swoje zapotrzebowanie nawozów w Wojewódzkiej Izbie Rolniczej — Wydziale Produkcji Roślinnej, ośrodki kultury rolnej zaś w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim. Zwracanie się do Spółdzielni o przydział nawozów na ozime zboża konsumcyjne jest obecnie jeszcze przedwczesne, ponieważ dopiero po pokryciu zapotrzebowania nawozowego rzepaków, elit i oryginałów zbóż ozimych, Spółdzielnie będą mogły w porozumieniu z Pow. Biurami Rolnymi dostarczać nawozy poszczególnym rolnikom.

Zaznaczyć należy, że w bieżącej jesieni będziemy mieli, z wiadomych przyczyn, poza drobnymi ilościami nawozów fosforowych na cele doświadczalne, tylko pewne ilości nawozów azotowych do dyspozycji. Zapasy nawozów potasowych, leżące na magazynach w powiatach, również winny być użyte w kolejności: na rzepaki, elity i oryginały.

We wszelkich sprawach nawozowych zwracać się należy do Wydziału Produkcji Roślinnej Wojewódzkiej Izby Rolniczej.

Inż. M. R.

W ostatniej chwili otrzymała Redakcja oficjalną wiadomość o częściowym uruchomieniu chemicznej fabryki Dr Roman May S. A. pod zarządem państwowym w Luboniu pow. Poznań, stacja kolei Luboń, bocznica własna, telefon Poznań 19-46, którą niżej zamieszczamy.

„Wobec licznych zapytań nadchodzących od rolnictwa w kwestii uruchomienia fabryki i dostarczenia rolnictwu nawozów fosforowych, podaję Redakcji „Wsi Wielkopolskiej" w formie ankiety, jako odpowiedzi na nadsyłane zapytania, krótką informację, którą proszę ogłosić we „Wsi Wielkopolskiej".

1. Fabryka nasza uruchomiona została dnia 31 lipca 1945 i to w dziale przetworów kostnych. Dalszy dział fabryki, jak fabrykacja superfosfatów, przewidywany jest do uruchomienia na przełomie 1945/46 roku.

2. Surowcami potrzebnymi do uruchomienia fabryki i produkcji superfosfatu są: a) piryty do fabrykacji kwasu siarkowego pochodzące z polskiej kopalni „Staszyc" pod Kielcami, b) fosforyty wyłącznie pochodzenia zagranicznego i to rosyjskie, półn.-afrykańskie i amerykańskie.

3. Istniejące w granicach 1939 roku złoża fosforytów krajowych nie nadają się do przeróbki, gdyż fosforyty są niskoprocentowe, a kopalnie tamtejsze nie mają kosztownych urządzeń do koncentracji złóż zapomocą flotacji olejowej, jak to ma miejsce w Rosji Sowieckiej.

4. Możliwość zaopatrzenia rynku w tomasówkę jest w tym roku bardzo nikła, gdyż krajowe wielkie piece hutnicze odrzucają minimalnie żużle Tomasa, a przywóz z zagranicy dotychczas nie jest uregulowany.

5. Miejscowe gazownie w Poznaniu, Gnieźnie i inne mogą z łatwością produkować siarczan amonu. Jedyną trudnością jest sprowadzenie ze śląskich kopalni i cynkowni kwasu siarkowego.

6. Uruchomiony obecnie oddział przetworów kostnych wyprodukuje w najbliższych 2 miesiącach **300 ton mączek kostnych nawozowych** i to 100 ton mąki kostnej bębnowej o zawartości około $4^1/_2$% azotu i 15% kwasu fosforowego do bezpośredniego zużycia nawozowego i 200 ton mąki kostnej odklejonej, którą w miarę możności otrzymania kwasu siarkowego przerobić zamierzamy na superfosfat kostny.

Mąka kostna bębnowa, jak i mąka kostna odklejona jest już u nas do nabycia. Według oświadczenia miarodajnych czynników jeszcze w roku bieżącym mają nadejść transporty fosforytów z ZSRR w ilości około 20 000 ton. W razie realizacji powyższego fabryka superfosfatów zostałaby zimą bieżącego roku uruchomioną i do wiosny mogłaby wyprodukować około 600 wagonów superfosfatu.

Inż. Antoni Swinarski

Przypomnienie

Przypominamy Szan. Czytelnikom prośbę Zakładu Szczegółowej Uprawy Roślin, zawartą w nr. 2 „Wsi Wielkopolskiej", nadsyłania próbek lnu. Adres *Poznań, Śląska 5*. Zakład Szczegółowej Uprawy Roślin Uniw. Poznańskiego. Prof. dr J. Jagmin.

Wpływ wojny na hodowlę koni

Wojna zrobiła w hodowli naszych koni wielkie spustoszenie. Państwowe stadniny ogierów, matki zarodowe oraz młodzież zostały w przeważnej części wywiezione. Ogólny stan pogłowia ucierpiał bardzo podczas ucieczki niemców i przemarszu wojsk.

Jak na to zareagował rolnik i czynniki kierujące hodowlą?

Czym większe szczerby i luki, — tym większy zapał widać u gospodarzy, tym energiczniejsze dążenia i starania o wyrównanie pogłowia, tym większe wysiłki Referatu Hodowli Koni przy Wojewódzkiej Izbie Rolniczej, ażeby w tej mozaice ras odnaleźć rozproszony nasz stary, drogocenny materiał hodowlany.

Prawie w każdej stajni znalazły się konie z różnych kraji.

Jak podejść krytycznie do tych różnych ras, jakie wnioski wyciągnąć z tego, cośmy zauważyli, obserwując wzrokiem koniarza przez szereg lat wojny te różnorodne konie?

Jasnym jest, że ostateczną ocenę wypowiedzą kiedyś wojskowi, którzy dzielili z nimi dolę i niedolę podczas marszów, zagonów, postoju i w bitwie.

We wrześniu 1939 r. pojawiły się u nas duże samochody, naładowane wojskowymi końmi. Były to konie kawalerii, artylerii i żandarmerii niemieckiej, które obok żołnierzy, jadących także na samochodach, podążały za zmotoryzowanymi oddziałami przednimi. Kilka miesięcy starczyło, żeby się przekonać, że większa część tych niezmiernie dużych koni wskutek braku odporności i nerwu zawiodła i nie była zdolną do dalszych wysiłków. Były to „niemieckie Belgi" z Saksonii i Nadrenii. Konie kawaleryjskie, przeważnie hanowery, dużej miary, na wysokich nogach, także źle wytrzymywały trudy wojenne, chudły i były w złej kondycji. Lepszymi okazały się hanowery średniej miary oraz konie wschodnio-pruskiej hodowli, z znaczną przymieszką pełnej krwi.

Niemiecka hodowla po pierwszej wojnie światowej kładła głównie nacisk na wyprodukowanie konia o bardzo silnej budowie i bardzo grubej kości. Przez to nadmierne pogrubienie zatraciły takie hodowle jak hanowerska i wschodnio-pruska swój rodzimy typ. Z przysłanych do stadnin w Polsce hanowerskich i wschodnio-pruskich ogierów była znaczna część bez szyi, bez kłąbu, o ciężkich łbach i związanych chodach.

To też chcąc podnieść rasy, zakupili niemcy przed wojną naszego Fetysza (czystego araba) do Traken, a zaraz na początku wojny wywieźli do Celle Gedymina** (Harlekin — Głębina), potem Sandora urodzonego w Niegibalicach 1935 r. i Szangay ur. w 1929 r. w Dobrem (pow. Nieszawa).

Zupełnie inaczej przedstawiały się konie w oddziałach maszerujących zimą 1941 r. w stronę Rosji. Armaty ciągnęły niewielkie, szerokie konie, na suchych, krótkich nogach, z nerwem, wysoko noszące małą głowę. Dużo dereszy. To były konie zabrane z Francji — bretońskie Postier. Obok nich w różnych oddziałach ciężkie a chodziwe Bulony, przeważnie siwe, kawaleryjskie Anglonormany.

Francuz i niemiec podchodzili z zupełnie odmiennego założenia do hodowli koni. Niemiec pragnął mieć dużego ciężkiego konia o grubej kości. Francuz był zwolennikiem konia z nerwem i chodami średniej wielkości. Komisja remontowa francuska kupowała konie kawaleryjskie od 150 cm, artyleryjskie od 152 cm stałej miary.

Po przywiezieniu do Polski dużo berberyjskich ogierów z włoskiej Afryki — urządzili niemcy w Racocie koło Kościana w r. 1943 następujące oddziały hodowli: polskiego konika (Panjepferd) 2 ogiery, 33 klacze, dońskich koni: 4 ogiery, 83 klacze, kabardyńców: 6 ogierów, 117 klaczy.

W r. 1944 przechodziły przez Polskę setki koni z Rosji; były to sławne stada kłusaków z Dubrówki na Ukrainie, nader drogocenny materiał hodowlany. W Rosji 40% klaczy w kołchozach było krytych kłusakami, które dawały dobry, twardy materiał koński, czy to krzyżowany z ciężkimi klaczami Percheron, czy lżejszymi, krajowymi odmianami. Kłusak słynie ze swego łagodnego charakteru, doskonałych organów oddechowych i zdrowego serca.

Nie łatwe to zadanie odbudować dobrą polską hodowlę, wyprodukować konia, który w rolnictwie mógłby konkurować z motorem, którego wychów by się opłacał i któryby był poszukiwany za granicą.

Dr Amrogowicz

Jak karmisz, tak doisz!

„I Salomon z próżnego nie naleje", mówi znane przysłowie. Na nic się przyda rolnikowi nauka o żywieniu, jeżeli nie będzie rozporządzał dostateczną ilością odpowiedniej paszy dla krów mlecznych. Bez tego krowy będą ryczeć często, ale o korzyściach z głodnych krów nie może być mowy. Chcąc przeto od krów osiągnąć jak najlepszą korzyść, trzeba przede wszystkim zbadać przyczynę małej opłacalności obory. Ileż to jest obór w Polsce, które miast zysku przynoszą straty rolnikowi? Dlaczego tak jest?

Ażeby krowa mogła dać mleko, musi dostać takie pasze, które z łatwością będzie mogła przerobić na mleko.

To też w gospodarce mlecznej bardzo ważne znaczenie mają rośliny wysokowartościowe (białkowe), które wpływają wybitnie na zwiększenie wydajności mleka, a równocześnie utrzymują zwierzę w dobrym stanie. Do tych roślin należą w pierwszym rzędzie rośliny motylkowe i okopowe. W dzisiejszych czasach, kiedy bardzo trudno o pasze treściwe i które są bądź co bądź dosyć drogie, należy pomyśleć o uprawie tych roślin, które prawie w zupełności zastępują drogie pasze treściwe.

To też dziś nakazem chwili powinna być samowystarczalność pasz wysokobiałkowych, które można wyprodukować w swoim gospodarstwie.

Trzeba koniecznie uprawiać więcej roślin pastewnych i okopowych. Nie zapominać też o lepszym zagospodarowaniu łąk i pastwisk, które są dźwignią postępu hodowlanego.

To wszystko razem wzięte, przyczyni się na pewno do lepszej opłacalności naszych obór niż to dziś ma miejsce. Najłatwiej jest krowę zagłodzić, ale doprowadzić ją do dobrego stanu, jest bardzo trudno. Dlatego też musimy pomyśleć o uprawie roślin motylkowych i okopowych.

Na pierwszym więc planie wśród roślin motylkowych trzeba postawić jako królowę tych roślin **lucernę siewną**. Roślina ta uprawiana jest prawie we wszystkich dobrze prowadzonych gospodarstwach i zajmuje czołowe miejsce. Daje ona w ciągu roku cztery a nawet pięć pokosów. Krowy bardzo chętnie ją jedzą, jako zielonkę i jako siano. Lucerna jako siano zawiera w jednym kg 135 g strawnego białka, czyli z jednego ha otrzymujemy 13,5 q tego bardzo cennego składnika pokarmowego. Jako zielonka zawiera lucerna około 24 g strawnego białka w 1 kg, a więc dawka 35 kg lucerny zielonej wystarczy nam na wyprodukowanie około 18 ltr. mleka, a dawka 6 kg siana na 17 ltr. mleka (i to bez dodatku pasz treściwych).

Drugą paszą wysokotreściwą jest **koniczyna czerwona,** zawiera bowiem około 55 g strawnego białka w 1 kg siana,

a w 1 kg zielonki ok. 21 g strawnego białka. Przy spasaniu 7 kg siana koniczyny możemy otrzymać około 8 ltr. mleka, a przy dawce 40 kg zielonej koniczyny około 17 ltr. mleka. Koniczyna czerwona ma jednak własności rozdymające, dlatego przy żywieniu koniczyną należy zachować pewne ostrożności.

Po koniczynie czerwonej mamy **koniczynę białą**, która wyłącznie służy do podsiewu łąk i pastwisk, gdyż daje małe plony, ale jest paszą wybitnie mlekopędną i bogatą w wartości odżywcze.

Do dalszych roślin motylkowych należy **esparceta** i **inkarnatka**, którą nazywają również koniczyną szkarłatną. Obie wymienione pasze są mlekopędne i dietetyczne. Na terenie Wielkopolski uprawiają rolnicy tak zwaną **mieszankę poznańską**, która jako pasza zasługuje na większą uwagę. Przychodzi ona bowiem w czas na wiosnę i daje piękne i bogate plony. W skład tej mieszanki wchodzi 40—50 kg wyki ozimej, 25 kg inkarnatki, 15 kg rajgrasu ang. w stosunku na 1 ha. Siew tej mieszanki należy wykonać około 20 sierpnia. W 1 kg tej zielonki mamy ok. 17 g strawnego białka, a w kg siana ok. 40 g strawnego białka.

W gospodarstwach rolnych niedocenioną paszą jest **przelot**, który udaje się na ziemiach lekkich, na których o uprawie koniczyny nie może być mowy. Wartość odżywcza przelotu jest bardzo zbliżona do wartości koniczyny. Podkreślić tu trzeba, że przelot jest rośliną wieloletnią i bardzo wytrzymały na mrozy i susze. Cenną rośliną motylkową jest **seradela**, która powoduje wielką **wydajność mleka**, ale co najważniejsze, przyczynia się wybitnie **do podnoszenia tłuszczu w mleku**. Seradela jest bardzo chętnie zjadana przez wszystkie zwierzęta domowe. Dawka dla krów mlecznych na dzień i dobę może dochodzić nawet do 70 kg bez szkody dla zdrowia zwierzęcia. Plewy seradeli mają wysoką wartość odżywczą bo zawierają około 8% strawnego białka, czyli odpowiadają 3/4 wartości otrąb pszennych.

Na lekkich ziemiach należy uprawiać **szporek**, **hreczkę** czyli grykę, **rzepak**, **gorczycę białą** i **peluszkę**, zwłaszcza ta ostatnia daje bardzo dobre plony i dużo masy zielonej. Dobrą paszą jest **wyka ozima i wyka jara**. Uprawiać ją należy nie tylko na zielono, ale na siano i ziarno. Wartość odżywcza wyki jest dosyć znaczna i bardzo zbliżona do koniczyny; ponieważ zawiera goryczkę, dlatego nie należy jej spasać w zbyt dużych ilościach. Dawka 50 kg na dobę i sztukę jest najodpowiedniejsza. Bardzo dobrą paszą będzie **mieszanka złożona z bobiku, grochu, wyki z owsem, albo jęczmieniem**. Ziarno tej mieszanki możemy śrutować i spasać nie tylko bydłem młodym, dla którego jest wyśmienitą paszą, ale i krowami dojnymi, gdyż powoduje zwiększenie wydajności mleka i utrzymuje zwierzę w dobrej kondycji.

Prawie że we wszystkich gospodarstwach należy uprawiać **łubin słodki**, który może być spasany na zielono i na ziarno bez odgoryczenia. Łubin słodki jest paszą wysokowartościową i mlekopędną.

Z braku łubinu słodkiego należy uprawiać na ziarno **łubin gorzki**. Ziarno łubinu gorzkiego należy bezwzględnie odgoryczyć i dopiero spasać krowami dojnymi w ilości około 2 kg na dobę i sztukę.

Dużą rolę w żywieniu krów odgrywają następujące pasze: **Koński ząb, kukurydza** i **słonecznik**. Spasać je należy, gdy są jeszcze młode. Nie zapominać o uprawie roślin okopowych, jak **buraki pastewne, półcukrowe, brukiew** czyli karpiele i **ziemniaki**. Pasze te podczas żywienia zimowego zastępują zielonki i wywierają duży wpływ na podniesienie mleczności i zdrowotności bydła.

Po sprzęcie zbóż ozimych należy uprawiać jako plon **rzepę ścierniskową**, która daje niezłe plony i przyczynia się do podniesienia mleczności! Nadmiar rzepy należy zakisić, gdyż na kopcowanie się nie nadaje. W każdym racjonalnym gospodarstwie winny być zbudowane silosy a z braku tychże nadmiar pasz na jesieni kisić w kopcach lub dołach. **Kiszonki** są bardzo dobrą paszą mlekopędną i przyczyniają się do podniesienia tłuszczu w mleku, co dla rolnika nie może być obojętne. Z tego krótkiego zarysu widzimy, że możemy mieć w swoim gospodarstwie pasze, które w zupełności zastąpią nam drogie pasze treściwe i zaoszczędzą wydatku.

Z powyższego wynika, że na krowę należy patrzeć jako na fabrykę mleka, a my jesteśmy kierownikami tej fabryki, i jako tacy powinniśmy wiedzieć, które pasze nałatwiej i najlepiej przerobić na mleko.

Nie zapominajmy o tytule, że jak nakarmisz, tak udoisz!

Michał Próchnicki

NASZE GLEBY

Gleby uprawne powstały ze zwietrzenia skał. Mróz i słońce, powietrze i woda, wreszcie korzenie roślin sprawiają, że skały rozpadają się na okruchy, coraz to mniejsze, zamieniają się w żwir, piaski, wreszcie glinę. Czego powstaje więcej, czy piasku, czy gliny, to zależy od skały, z której gleba powstaje i od tego, jak to wietrzenie się odbywało, np. czy spływające wody nie zabierały gliniastych części itp.

Ale wietrzenie nie zatrzymało się z utworzeniem gleby. Odbywa się ono dalej nawet w uprawianej ziemi. — Woda i powietrze wchodzą w głąb gleby a mróz i słońce, działając z wierzchu silniej, w głębi ziemi słabiej, podtrzymują proces wietrzenia.

Ważne dla roślin pierwiastki, jak fosfor, potas, wapń były już w tych skałach pierwotnych, z których gleby powstały, najczęściej w postaci związków chemicznych bardzo trwałych i bardzo trudno rozpuszczających się, a więc dla roślin mało użytecznych. Dopiero z biegiem czasu i z postępem wietrzenia te ważne składniki pokarmowe roślin uwalniają się potrosze ze skalistych cząstek i przechodzą w związki chemiczne łatwiej rozpuszczalne t. j. takie, z których korzenie roślin mogą już pobierać potrzebne im składniki. W glebach uprawnych tylko mała część składników pokarmowych jest w postaci — jak mówimy — łatwo dla roślin dostępnej. Większa część składników pokarmowych tkwi uwięziona w cząstkach gleby, mniej albo więcej zmienionych ale jeszcze zawsze w postaci związków chemicznych nierozpuszczalnych i niedostępnych dla roślin. Chociaż korzonki roślin stykają się z nimi, to jednakże „ugryźć" ich nie potrafią.

W glebie uprawnej mała tylko część składników pokarmowych jest w postaci gotowej i łatwa do pobrania przez korzenie roślin. Większa część stanowi zapas, który dopiero pod wpływem wietrzenia, powoli i potrosze staje się dostępnym dla roślin.

Z powyższego wynika, że na miejsce pokarmów pobranych przez rośliny i zabranych z pola wraz z plonem, tworzą się w glebie nowe ich ilości przez wietrzenie tego zapasu pokarmów, który tkwi w nierozłożonej jeszcze i niezwietrzałej części gleby. Tym się tłómaczy, że chociaż ciągle zabieramy pokarmy roślinne z pól, to przecież one jeszcze rodzą i nie stały się całkowicie jałowymi.

Urodzajność gleby zależy przede wszystkim od tego, jak szybko tworzą się przez wietrzenie i rozkład nowe ilości łatwo roślinom dostępnych pokarmów, z których one się powoli uwalniają. Trwale urodzajnymi mogą być tylko te gleby, które szybko odradzają w sobie łatwo przyswajalne związki pokarmowe i równocześnie mają bardzo duży zapas niezwie-

trzałych jeszcze składników. Jeżeli odradzanie, t. zn. uruchamianie i tworzenie rozpuszczalnych związków idzie szybko, ale zapas, z którego one mogą się uwalniać jest niewielki, to gleba po pewnym czasie musi się wyczerpać, a rośliny czują się wtedy jak zwierzęta przed pustym żłobem. — Jeżeli naodwrót zapasy w glebie są wielkie, ale uruchomienie ich i przemiana na rozpuszczalne idzie powoli, że nie może nadążyć corocznym wydatkom, t. zn. nie wyrównuje tego, co rośliny w ciągu roku zabierają i co deszcz wypłukuje, to gleba taka nie jest urodzajną — rośliny są, jak człowiek z workiem złota na pustyni, który będąc bogaczem, nie miał ani wody, ani pożywienia i zginął z głodu. — By wyrównać te niedomagania zasilamy gleby nasze przede wszystkim obornikiem. Powstaje on, jak wiadomo, z płynnych i stałych odchodów zwierzęcych i słomy użytej na podściół. W dobrym oborniku znajdują się wszystkie trzy ważne pierwiastki azot, fosfor i potas. Wprawdzie fosforu w oborniku jest najmniej, to jednak przez nawożenie obornikiem dostarczamy roli wszystkich trzech pierwiastków oraz wzbogacamy ją w próchnicę. Dla tego też **obornik jest i pozostanie najważniejszym nawozem w rolnictwie, — nawozem głównym, zasadniczym.**

Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że w Polsce mamy bardzo mało gleb trwale urodzajnych, t. zn. takich, któreby tylko przy nawożeniu obornikiem z własnego gospodarstwa, zawierały stale dostatek wszystkich składników w użytecznej dla roślin postaci, tak żeby wysokość plonów była stale zadawalniającą. Znacznie natomiast więcej jest takich gleb, którym oprócz nawożenia co kilka lat obornikiem, potrzeba jeszcze uzupełnienia ich braku w jednym, dwóch czy trzech składnikach pokarmowych.

B. S.

Rybołówstwo wód otwartych Woj. Poznańskiego

Województwo Poznańskie jest jednym z bogatszych w wody województw naszego kraju. Posiada około 500 jezior każde o powierzchni ponad 10 ha i około 500 każde poniżej 10 ha. Nie bez słuszności zatem można nazwać Wielkopolskę krainą tysiąca jezior. Rybołówstwo wód otwartych — jezior, rzek i łączących się z nimi rozlewisk — stanowi poważną gałęź narodowego gospodarstwa, ważną zwłaszcza dzisiaj przy obecnych trudnościach aprowizacyjnych. Mięso ryby dostarcza pełnowartościowego pokarmu białkowego tak niezbędnego w utrzymaniu organizmu ludzkiego w biologicznej równowadze. W wodach Wielkopolski występuje duża rozmaitość ryb. Od najrzadszej siei — rybą królewską zwanej, poprzez sandacze, szczupaki, sumy, węgorze, karpie, leszcze, certy itp. do zwykłej, pospolitej płoci. Rozmaitość typów wód umożliwia różnorodność hodowli poszczególnych gatunków.

Okupanci pozostawili rybostan w mizernym stanie, działania wojenne pogorszyły ten stan jeszcze bardziej. Obecnie dołożyć trzeba dużych wysiłków, by wody należycie zagospodarować i uzyskać tę ilość mięsa rybiego, jaka normalnie winna być wyprodukowana.

W chwili obecnej zagospodarowaniem i eksploatacją wód otwartych zajmuje się Wielkopolski Związek Rybaków Zawodowych, podzielony terenowo na osiem pododdziałów.

Każdy rybak, zajmujący się zawodowo rybołówstwem, winien być członkiem Związku i musi się podporządkować jego regulaminowi. Związek tradycję swą nawiązuje do przed wojną działającego Wielkopolsko-Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego, ma zaś na celu: a) eksploatację rybacką wód — połowy ryb, b) zarybianie wód — prowadzi własne ośrodki i stacje zarybieniowe (sztuczne stawy i wylęgarnie), c) czuwanie nad właściwym wykonywaniem rybołóstwa zgodnie z wymaganiami ustawy o rybołówstwie z dnia 7. III. 1932 — przez odpowiednie organa kontrolne, d) kształcenie fachowe młodzieży i dokształcanie zawodowe starszych, e) ochronę i reprezentację interesów rybackich, f) wspólny zbyt ryb i zakup potrzebnych sprzętów przez wyłonioną w tym celu odrębną organizację handlową Wielkopolską Spółdzielnię Rybacką.

Prace organizacyjne Związku trwają już od końca lutego. W czasie okupacji żaden z polskich rybaków nie był użytkownikiem wody. Czynniejsi przedwojenni działacze społeczności rybackiej zostali w znacznej części zgładzeni, część usunięto na teren tzw. Gen. Gubernatorstwa, część przymusowo wywieziono na roboty do Niemiec. Pozostali zostali przymusowo zatrudnieni przez rybaków niemieckich i jako siła robocza przez nich wykorzystywani. Z chwilą wypędzenia okupanta rybacy, znajdujący się na terenie, w oparciu o Urzędy Ziemskie wzięli się do pracy organizacyjnej. Odtworzono i obsadzono dawniej istniejące obwody rybackie — warsztaty pracy rybaka, zabezpieczono w większości sprzęt rybacki. Stan jego nie jest zbyt dobry, gdyż Niemcy posługiwali się naszym sprzętem przedwojennym, mało go uzupełniając. Sześcioletnia praca spowodowała duże zużycie i obecna renowacja wymaga poważnych nakładów. Zabezpieczono też urządzenia służące handlowi detalicznemu i przetwórstwu. Najpoważniejsze braki są w środkach transportowych. Duże trudności wywołuje brak zmagazynowanego lodu, koniecznego do transportu ryb w okresie letnich miesiący.

Aparat związkowy nie działa jeszcze tak sprawnie, jak działać powinien i będzie. Wywołuje to konieczne rozproszenie członków w terenie i jeszcze pewna trudność osobistych kontaktów. Jest jednak nadzieja, iż po usunięciu pewnych niedomagań, rybacy Województwa Poznańskiego nie znajdą się na szarym końcu i wniosą właściwy wkład pracy w ogólną budowę naszej narodowej i społecznej gospodarki.

Inż. J. T.

„Kopciuszek" gospodarstwa chłopskiego

Tym kopciuszkiem, ospale sunącym na szarym końcu produkcji gospodarstw chłopskich — to ogród, dział wybitnie nie doceniany, traktowany w gospodarstwie często po macoszemu.

Nie doceniana jest jego wartość handlowa w znaczeniu dochodowym, a przede wszystkim nie doceniana jest jego wartość użytkowa jako źródła zdrowego pożywienia, wprowadzającego urozmaicenie do jadłospisów rodziny wiejskiej.

Wiadomą jest rzeczą, że zdrowie mieszkańców wsi pozostawia dużo do życzenia. Że samo powietrze i słońce, którego wieś ma pod dostatkiem, nie wystarcza do zdrowia. Dowodem, choćby większa niż w mieście śmiertelność dzieci, większa liczba dzieci skrofulicznych i rachitycznych, większy niż w mieście procent niezdolnego do służby wojskowej rekruta. (Dane statystyczne z r. 1939).

Przyczyna powyższych zjawisk leży w nieodpowiednim żywieniu się ludności wiejskiej.

Im bogatsza wieś, tym gorzej przedstawia się ta sprawa.

Tam, gdzie miejsce razowca zajmują bułki, tam, gdzie „kasza w zęby kole", tam, gdzie lekceważy się zupełnie zna-

czenie warzyw i owoców w odżywianiu, bo to „zielone dobre dla kozy, a nie dla ludzi", gdzie mięso przoduje w jadłospisach codziennych, tam właśnie jest źródło wzbogacające statystykę chorobową wsi.

Gospodynie często nie wiedzą i nie zdają sobie sprawy, że pogardliwie określane „zielone" z ogrodu, jest właśnie źródłem witamin, kwasów organicznych i soli mineralnych, niezbędnych dla zdrowia człowieka. I chociaż wartość kaloryczna warzyw jest na ogół mała, chociaż, ani szpinakiem, ani marchewką, ani sałatą nie można się najeść, niemniej należy w racjonalnym zestawieniu potraw przewidzieć na codzień produkty z ogrodu, tak warzywa, jak i owoce.

Tych produktów ma dostarczyć ogród wiejski.

Jak on wygląda i jak ma wyglądać?

Jakże często parę zagonków ogórków, trochę sałaty i trochę kapusty na zimę, zasadzonej gdzieś daleko w polu, stanowi cały warzywnik licznej rodziny. Do tego parę drzewek owocowych, krzywych i chorych, posadzonych na wybiegu dla inwentarza, skazanych na stałe obgryzanie i kaleczenie przez bydło i gęsi, — oto wszystko!

Jako uzupełnienie — ogródeczek kwiatowy przed domem, w którym wśród klombów w kształcie misternych serc i pierniczków, obstawionych butelkami od monopolówki, rządzą się wszechwładnie kury i świnie. Tam mają raj! Ryją i grzebią „na chwałę" gospodyni.

Jest to brzydki i smutny obrazek. Na szczęście zanikający, choć jeszcze się spotyka.

Natomiast, coraz częściej, cieszy oko zagospodarowany ogród przy zagrodzie chłopskiej, zaopatrzona w warzywa i owoce śpiżarnia w domu wiejskim i dobrze przyrządzone i smaczne jarzyny na stole, nawet na codzień, naturalnie z własnego warzywnika.

Warzywnik, to śpiżarnia gospodyni. Musi dać zapas jarzyn na cały rok, dla całej rodziny. I to jarzyn codzień spożywanych, czy to w formie surówek, kiszonek lub potraw gotowanych.

Powinien znajdować się tuż przy domu, albo w najbliższym jego sąsiedztwie, aby można było łatwo korzystać z produktów z ogrodu.

Jeśli i tak przeciążona pracą gospodyni ma codziennie odbywać wyprawę na pole i tracić na to swój cenny czas, — jasne, że zrezygnuje z przedsięwzięcia i... jarzyn na obiad nie będzie. Proste, ale w skutkach opłakane.

Bądźmy przygotowani, że początkowo trzeba będzie przezwyciężyć, wśród domowników, niechęć i uprzedzenie do niektórych jarzyn, jak to np. ma miejsce w stosunku do szpinaku, marchewki i buraczków, których się na wsi prawie nie jada, a których wartość odżywcza, szczególnie dla dzieci, jest ogromna.

W wypadkach uprzedzeń i niechęci przypomnijmy los pomidorów, które, po długim oporze, zyskały sobie miejsce w ogrodzie i uznanie przy stole.

W ślad za rozpowszechnieniem produkcji warzyw na własne potrzeby muszą pójść kursy gotowania i przetworów warzyw i owoców, które nauczą, jak smacznie przerobić wyprodukowane warzywa.

To jest zadanie Kół Gospodyń Wiejskich i Żeńskich Szkół Rolniczych.

Aby warzywnik dostarczył odpowiedniej ilości warzyw na cały rok, obszar jego powinien być uzależniony od liczebności rodziny. Przyjmuje się przeciętnie, jako normę, 100—250 m² na 1 osobę. Dlaczego taka rozpiętość? Zależy to mniej lub więcej od racjonalnej gospodarki.

Ogród dobrze prowadzony, uwzględniający przed, po i międzyplony warzywne, gdzie ziemia nie próżnuje — może być mniejszy; źle zagospodarowany — naturalnie większy.

Uzupełnieniem warzyw w spożyciu codziennym muszą być owoce, które są i smaczne i zdrowe i tak bardzo pożądane przez dzieci wiejskie.

Każde gospodarstwo powinno mieć sad na własne potrzeby tak założony i prowadzony, by zaopatrzył dom w owoc w każdej porze roku, począwszy od najwcześniejszych czereśni, skończywszy na najpóźniejszych jabłkach i gruszkach. Na to wystarczy kilkanaście drzew owocowych, dobrze zestawionych odmianami.

To jest minimum, niezbędne w każdym gospodarstwie. O ile warunki gospodarcze pozwalają, a chęci i umiejętności dopisują, handlowo potraktowana uprawa warzyw lub drzew owocowych, da dużo korzyści materialnych.

Całość ogrodu na wsi zaokrągla ogródek kwiatowy, jako „coś dla oka".

Będzie to porządnie opłotowany ogródek przed domem, ozdobiony trawniczkiem, różami, bylinami i krzewami ozdobnymi. Ustawimy tam na placu, pod drzewem, ławki i stół do wypoczynku i jest miły, przytulny letni pokój, w którym chętnie odpoczniemy po pracy, patrząc na piękno przyrody i dzieło rąk własnych.

Zestawiając tych kilka uwag, wyciągniemy następujące wnioski i plany na najbliższą przyszłość:

1. Zwiększymy obszar pod uprawę warzyw, co będzie w ścisłej zależności od liczebnego stanu rodziny.
2. Zaplanujemy warzywnik przy domu, „pod ręką" gospodyni, a nie oddalony o szereg kilometrów, w polu.
3. Wprowadzimy rozmaitość warzyw, choćbyśmy nie znali, chwilowo, sposobu ich użytkowania, nauczą nas tego Koła Gospodyń Wiejskich i szkoły rolnicze.
4. Zasadzimy przy domu drzewa owocowe i krzewy jagodowe na własny użytek, co do doboru odmian zasięgniemy rady instruktora lub szkoły.
5. Nie zapomnimy o estetyce obejścia. Ogródek przed domem, to dalszy ciąg mieszkania, to izba gościnna, gdzie chętnie przebywamy sami i z gośćmi. Musi być ładnie urządzona, czysta i ciekawa.

Już teraz zastanówcie się, gospodynie, jak i gdzie urządzić ogród, aby jesień zastała was przygotowane, z konkretnymi planami, — aby w wolnej chwili, gdy gospodarz użyczy do ogrodu siły pociągowej i roboczej, można było odrazu przystąpić do zrealizowania planu.

Ogród na wsi musi zająć właściwe miejsce. Musi z roli zaniedbanego „kopciuszka" wejść w rolę równie potrzebnego i opłacalnego działu jak każdy inny dział produkcji zwierzęcej czy roślinnej.

Stanisława Przyrembel
dypl. ogrodn.

Kalendarz robót ogrodniczych

na sierpień i wrzesień

W warzywniku: Prowadzić w dalszym ciągu prace pielęgnacyjne. Wysiewać warzywa, przeznaczone na zbiór zimowy, jak: sałatę, rzodkiewkę, szpinak. Wysadzać kalarepę.

Przycinać czubki pomidorów, aby roślina niepotrzebnie nie wysilała się, gdyż z tego powodu cierpi owoc.

Prowadzimy zbiór marchwi, kalarepy, kapusty wczesnej, kalafiorów, bobu, fasolki, oraz fasoli na ziarno. Zbieramy duże ogórki na kiszenie a małe na korniszony. Musimy pamiętać, że nieraz już w początkach września zdarzają się u nas ranne przymrozki, które niszczą plantację ogórków.

W końcu sierpnia rozpoczynamy uprawę fasolki w inspekcie zimnym.

Kończyć sadzenie truskawek.

Pamiętać należy również o zbiorze różnych nasion warzywnych, kolejno — według ich pory dojrzewania.

Przed przymrozkami wrześniowymi — rozwinięte owoce pomidorów zerwać i ułożyć w pustych szklarniach lub inspektach na podkładzie słomy lub desek, gdzie pomidory stopniowo dojrzewają.

W sadzie: Oprócz uprawy roli pod drzewami — zbierać dojrzewające o tej porze owoce, jak: brzoskwinie, średnie odmiany grusz i jabłoni. Należy zbierać owoce nie zupełnie dojrzałe, aby przewóz ich na najbliższy rynek zbytu, nie był utrudniony. Zaznaczam, że jabłka i gruszki, zerwane w stanie zupełnie dojrzałym na drzewie, tracą na soczystości. Lepiej więc zrywać je wcześniej, przenieść do piwnicy, gdzie dojrzewają po kilku dniach. Natomiast inaczej sprawa przedstawia się z brzoskwiniami, które właśnie przy dojrzewaniu na drzewie, nabierają aromatu.

Zwrócić uwagę na krzaki malin. Wycinać łodygi zeszłoroczne, które owocowały, pozostawiając tylko młode, tegoroczne łodygi, gdyż te będą owocować w roku następnym.

Przypominam o opaskach lepnych, które powinny być założone już w początkach sierpnia.

W szkółce: Wykończyć oczkowanie, zaczęte w lipcu. Zluzować wiązadła, którymi były zawiązane oczka, założone na dziczkach.

Podczyścić drzewka, dorastające do korony.

Prace te należy wykonać najpóźniej do września.

W ogrodzie ozdobnym: Ostateczny czas wysiewu wszelkich roślin dwuletnich, jak bratków, fiołków, maków, malw, niezapominajek itp. Wysiewamy na rozsadnikach, zakładanych w żyznej, dobrze uprawianej glebie, w miejscu półcienistym.

Dzielić i rozsadzać byliny.

Dalje obficie podlewać i palikować.

Wytrzymalsze rośliny cebulkowe, jak: lilie, cesarskie korony i narcyzy, lubiące co kilka lat przesadzanie, wykopywać i przesadzać na inne miejsca, odejmując naturalnie młodsze cebulki, które sadzimy w lepszych jeszcze warunkach. Delikatniejsze rośliny cebulkowe, jak: hiacynty, tulipany, krokusy — wykopywać i złożyć w suchym i przewiewnym miejscu. Tutaj cebulki te leżeć będą do października, po czym należy je wysadzić na nowe stanowisko.

W szklarni: Ostateczny termin remontu i dezynfekcji pustych szklarni. Mnożenie pelargonii. Wysiew cyklamenów. Doniczkowanie chryzantem. Przesadzanie prymulek.

Samulczykowa
Dypl. ogr.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pyt. nr 2. Uprawa truskawek.

Zamierzam założyć nową plantację truskawek. Proszę o wskazówki, jakie stanowisko mam dać w płodozmianie ogrodowym, jak uprawić ziemię pod nową plantację i jakie odmiany są polecenia godne? *A. P. z G.*

Odpowiedź: Pod truskawki wybieramy ziemię bogatą w składniki pokarmowe, gdyż jest to roślina żarłoczna. Nie znosi ona jednak świeżego gnoju przed samą uprawą. Rośnie wtedy bujnie, lecz słabo owocuje.

Najlepiej więc uprawiać truskawki w drugim roku po oborniku. Truskawka wymaga ziemi dostatecznie, lecz nie nadmiernie wilgotnej. Szczególnie w okresie kwitnienia i dojrzewania należy truskawce dać odpowiednią ilość wody.

Potrzebuje ona głębokiej i starannej uprawy roli przed samym założeniem plantacji. Wskazana jest głęboka orka z pogłębiaczem lub przekopanie roli na głębokość 40 do 50 cm.

Jako przedplon przed truskawkami w pierwszej połowie lata uprawiamy wczesne ziemniaki lub kapustę wczesną, gdyż rośliny te pozostawiają pole w stanie oczyszczonym.

Ażeby rośliny dobrze się zakorzeniły do końca jesieni, należy dodatkowo zasilić ziemię pod truskawki nawozami naturalnymi.

Truskawki rozmnażamy z pędów bocznych-rozłogowych, pospolicie zwanych „wąsami", które mają tę właściwość, że ich zakończenia, zaopatrzone w zgrubienia, przy zetknięciu z ziemią, wypuszczają korzonki przybyszowe i tworzą w ten sposób nową roślinkę. Najsilniejsze roślinki są jednak najbliżej truskawki matecznej.

Ostatni czas zakładania nowych plantacji truskawek. Sadzimy młode truskawki koniecznie w rolę wilgotną i zleżałą, uważając, aby przy sadzeniu nie podwijać korzonków i nie zasypywać ziemią serca.

Truskawki sadzimy przy uprawie płaskiej i obróbce ręcznej — w odstępach 60×20 cm, natomiast przy obróbce konnej 80×30 cm.

Po posadzeniu należy niezwłocznie roślinki podlać.

Z licznych odmian na uwagę zasługuje Laxtons Noble jako cenna, wczesna odmiana handlowa, o dużych okrągłych lub nieco stożkowych, błyszczących, szkarłatnych owocach. Jedyną wadą tej odmiany, to wczesne wypuszczanie nowych pędów, z powodu czego — często cierpi od mrozów.

Drugą i zasadniczo najbardziej u nas rozpowszechnioną odmianą to — Sharpless, o bardzo dużych owocach, czerwonych lub różowych, różnokształtnych, spłaszczonych przy czubku. Odmiana wytrzymała na nasze warunki atmosferyczne.

Madame Moutot — to odmiana, posiadająca największe owoce, sięgające nieraz do 100 g wagi. Owoce są barwy ciemno-czerwonej, o nieforemnym kształcie, silnie żebrowane.

Meteor — jest odmianą nadzwyczaj plenną, o dużych ciemnoczerwonych, bardzo smacznych owocach.

Truskawka wymaga podczas całego okresu wegetacyjnego — dokładnej pielęgnacji. Przede wszystkim usuwamy chwasty i wąsy.

Na zimę — międzyrzędzie przykrywamy mierzwą, w celu ochrony młodych roślin przed mrozem. Na wiosnę mierzwę tę przemotykowujemy z ziemią lub płytko przekopujemy, pamiętając o tym, aby nie naruszać korzeni.

Samulczykowa, dypl. ogrodnik.

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Wojewódzka Izba Rolnicza, Poznań, Grotgera 4, poszukuje kandydatów na stanowiska powiatowych instruktorów łąkarskich. Kandydaci ubiegający się o powyższe stanowisko powinni złożyć podanie z życiorysem, odpisy świadectw ze studiów rolniczych i praktyk (legalizowane). Od kandydatów wymaga się wykształcenia uniwersyteckiego lub średniego rolniczego.

RADIOPROGRAM

Dnia 5 bm. nie było audycji dla wsi w Polskim Radio, gdyż transmitowano w tym samym czasie uroczystość wręczenia orderów polskich oficerom i żołnierzom Czerwonej Armii. Słuchowisko przeto z dnia 5-go, pod tytułem „Siejcie ozime międzyplony pastewne", odczytane zostało dnia 12 sierpnia. — Dnia 19-go sierpnia odczytany zostanie referat pod tytułem „Co siać jako międzyplony pastewne", a dnia 26-go sierpnia referat pod tytułem „Nasze gleby", wreszcie 2-go września referat pod tytułem „Łęty i liście jako pasza".

Wydawca: Wojewódzki Urząd Ziemski, Wojewódzka Izba Rolnicza i Związek Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej Pozaszkolnej, Bogusław Swinarski, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.
K — 0299